

Uczniowie, czyli orlęta

Szkoła Podstawowa nr 17 im. Orła Białego w Koszalinie obchodzi w tym roku szkolnym rocznicę trzydziestolecia istnienia. Jubileusz świętuje od września m.in. poprzez konkursy, a oficjalne obchody miały miejsce we wtorek. Trzy dekady działalności szkoły podsumowujemy z dyrektorką SP 17, Danutą Stroinią



Pamięta pani początki szkoły?

Szkoła została powołana do życia w 1982 roku. Przez dwa lata działała jako niesamodzielna placówka – część szkoły muzycznej – w ograniczonym składzie nauczycielskim i uczniowskim. Tak na-

„Nie bez powodu szkoła nosi imię Orła Białego. Świętujemy ważne państwowe wydarzenia. Na uczniów mówię orlęta. Jak wychodzą ze szkoły, zawsze im życzę, by rozwinęły skrzydła”.

prawdę jej prawdziwy żywot rozpoczął się w 1984 r., w obecnym budynku przy ul. Wańkowicza. Był uroczysty apel, przecinanie wstęgi w obecności władz miasta. Ja jeszcze wówczas tu nie pracowałam. Jestem ze szkołą związana od 1986 roku.

To prawie od początku. Musi pani wiedzieć o szkole wszystko!

Bardzo dużo (śmiech). Pierwsze lata nie były łatwe. Szkół w mieście brakowało, nasza była największa. Przeszły do nas dzieci z innych, przeładowanych placówek. Przez kolejne lata dzieci wciąż przybywało.

W 1990 roku, w krytycznym momencie szkoła liczyła 2,3 tys. uczniów! Uczyli się w 79. klasach oznaczonych literami od A do K. Mieliśmy 145. nauczycieli. Prawie setkę pracowników administracyjnych. Trudno było się swobodnie poruszać po korytarzach. Radziliśmy sobie jednak niezle. W 1986 roku powstała „osiemnastka” i nas odciążała. W 1999 roku, po reformie oświatowej klasy zmniejszyły się o część przesunięta do gimnazjum. Dzieci było wciąż sporo – 900, dla nas nie-
Co się wtedy jeszcze zmieniło?

Mogliśmy rozpocząć pracę wychowawczą. Kłaść nacisk na rzeczy dla nas bardzo ważne: wychowanie patriotyczne i sport. Sportowych osiągnięć mamy mnóstwo. W pierwszych latach, zwłaszcza w koszykówce, osiągnęliśmy sukcesy lokalne, krajowe i międzynarodowe. Teraz stawiamy na piłkę nożną i ręczną dziewcząt i chłopców i lekką atletykę. Na szczęście mamy Orlika. Nie bez powodu szkoła nosi imię Orła Białego. Świętujemy ważne państwowe wydarzenia. Na swoich uczniach mówię orlęta. Jak wychodzą ze szkoły, zawsze im życzę, by rozwinęły skrzydła.

Z pani perspektywy łatwiej prowadzić było szkołę dwadzieścia lat temu czy teraz?

To różne czasy. Kilkadziesiąt lat temu uczyliśmy dzieci w klasach 1-8, a więc w wieku 7-14 lat. Musieliśmy wdrażać mnóstwo działań przeznaczonych dla uczniów o bardzo różnych potrzebach. Pracowało się zarówno łatwo i trudno. Praca

wychowawcza z ostatnimi klasami to już nie kontakt z dziećmi, ale z młodzieżą. Efekty były wówczas chyba bardziej widoczne. Teraz, „oddając” uczniów po klasie szóstej, nie wiemy, jacy będą. Za to teraz na pewno łatwiej pracuje się pod względem wychowawczym, bo uczymy dzieci. Dla podstawówek gimnazja są w tym kontekście świetnym rozwiązaniem. Dzieci poza tym dłużej zachowują w szkole dzieciństwo.

Na czym polegają aktywności pozalekcyjne?

Skupiamy się na nauce przez zabawę. Na przykład podczas dorocznego święta szkoły, kiedy wszyscy, włącznie z nauczycielami, się przebieramy i pokazujemy orlętom np. region, albo kosmos czy odległe zakątki świata. Organizujemy festyny rodzinne z pieczeniem ciast, targiem. Myślę, że warto takie tradycje pielęgnować. Jesteśmy też inicjatorem małych olimpiad przedmiotowych dla wszystkich szkół i konkursów międzyszkolnych.

Uczestniczycie też w specjalnych programach edukacyjnych.

Tak, w wielu. Jesteśmy m.in. w elitarnym Klubie Szkół Uczących Się. Bierzymy udział w szkole-



Fot. Matusz Czajkowski (2)

niach kreatywnego nauczania. Stawiamy na nowoczesne metody i rozwój nauczycieli. Uważam, że to bardzo cenne, bo wybijają nas z rutyny. Sama również z tego czerpię. Wracam z warsztatów i spotkań z energią i pomysłami. Myślę, że to, że mamy ciągle nabór do szkoły, że byli nasi uczniowie zapisują do nas swoje dzieci, wynika z dobrej atmosfery, i że nie jesteśmy postrzegani jako molołoch, ale duża szkoła, którą lubią dzieci.

Co trzeba zrobić, by ją lubili?

Trzeba mieć sympatycznych nauczycieli, którzy szanują dzieci. Są dla nich nie tyle partnerami, co przyjacielmi, przewodnikami. Że je dostrzegają, potrafią z nimi rozmawiać nie tylko o lekcjach. Na tym zbudowaliśmy charakter naszej szkoły. Hasłem wpisanym do koncepcji szkoły są słowa Pliniusza Młodszego: „Szkoła może być radością i pociechą”.

Szkoła ma być drugim domem dla dzieci?

Trochę tak. Uczniowie spędzają tu przecież pół dnia. Rodzice zapisując dziecko do nas, często mają obawę, czy ono w tej masie i na korytarzach nie zginie; jak sobie poradzi. Ale przy zaangażowaniu nauczycieli i realizacji tej naszej wizji przekonywujemy ich, że wielkość budynku i szerokość korytarzy są atutem szkoły. Patrzymy na to tak: mamy przestrzeń, gdzie dzieci czują się swobodnie. Dbamy o nią. Muszę przyznać, że wzięłam sobie za

punkt honoru, że dzieci nie mogą siedzieć na korytarzu na podłodze (śmiech). Jednym z pierwszych działań był zakup krzeseł. Są od lat 90. niezniszczone!

Jaka jest recepta na dobrą szkołę?

Każda musi wypracować swój styl, cel do którego zmierza. Nie porównujemy się z innymi koszalińskimi placówkami. Nie zazdrościmy im. Wychodzimy z założenia, że każde dziecko ma prawo do sukcesu: czy w wynikach czy w realizacji pasji. Staraliśmy się uczniów dostrzegać, doceniać i nagradzać. Trzeba im tylko wskazać drogę. Wyposażyc w pozytywną energię.

Po przeszłości i teraźniejszości powiedzmy o przyszłości. Jakie plany szkoła ma na najbliższy czas?

Na pewno niezmiennie wychowanie patriotyczne. Kolejnym pokoleniom maluchów chcemy zaszcześcić miłość do szkoły, miasta i Polski. Chcemy uczestniczyć w programach międzynarodowych. Już bierzemy udział w Comeniusie, dzięki czemu wyjeżdżamy, uczymy się języków, poznajemy kultury. Właśnie wróciliśmy z Turcji. Ten kierunek nas bardzo interesuje. Chcemy „odbudować” koszykówkę, zwłaszcza dziewcząt, której tradycja w Koszalinie jakoś zaginęła. Chcemy, by nauczyciele w uczniach wzbudzali pasję sportową.

O czym pani marzy dla szkoły?

O wzbogaceniu bazy. Mo-

że szkoła nie jest stara, ale wymaga remontów. Chciałabym wymienić wszystkie ławki i krzesła na nowe, kolorowe. Otoczenie jest dla dzieci bardzo ważne. Marzy mi się remont sal gimnastycznych, może uda się w przyszłym roku wymienić w nich parkiet. Cóż, czeka nas też cyfryzacja, więc chciałabym, by każdy nauczyciel miał w klasie laptop i nie musiał na lekcjach notować, a po zajęciach wklepywać danych do dziennika elektronicznego. W tej chwili mamy cztery komputery na 65 nauczycieli. Bardzo mało. Marzy mi się, by przychodzili do nas kolejne pokolenia nauczycieli z pasją, zainteresowaniami, by poza przekazywaniem wiedzy poszerzali dzieciom horyzonty. Są tacy. Mam panią, która poza historią, której uczy, pięknie opowiada o swoich podróżach. Mam nauczycieli, którzy śpiewają z dziećmi w chórze. Najważniejsze to być z uczniami blisko.

Pani kocha swoją pracę, prawda?

Bardzo. Wzruszam się sukcesami moich orląt. Mogłabym już przejść na emeryturę, ale nie chcę (śmiech).

Rozmawiała: Anna Makochonik

Szkoła Podstawowa nr 17 ma:

- 65. nauczycieli w większości dyplomowanych
- 805. uczniów
- 32. klasy (od 1 do 6)
- 4 sale gimnastyczne
- salę do gimnastyki korekcyjnej i warsztatową
- Orlika